W ciągu najbliższych 20 lat ubędzie ok. 2 mln uczniów – wynika z prognoz demograficznych, które przygotowuje Główny Urząd Statystyczny.

Każdy pedagog będzie musiał poświęcić 20 godzin rocznie na doskonalenie swoich umiejętności zawodowych. Ministerstwo Edukacji szuka skutecznych recept na zmiany w szkolnictwie.

– Więcej miejsc pracy nie będzie – uważa minister edukacji narodowej. Zamiast szkolenia nowych nauczycieli Anna Zalewska chce więc postawić na doszkalanie tych, którzy już pracują. W ministerstwie trwają prace nad systemem podnoszenia kwalifikacji.

W ciągu najbliższych 20 lat ubędzie ok. 2 mln uczniów – wynika z prognoz demograficznych, które przygotowuje Główny Urząd Statystyczny. W roku szkolnym 2034/35, jeśli nie będzie kolejnej radykalnej zmiany w systemie edukacji, do szkoły pójdzie 298 tys. siedmioletnich pierwszoklasistów. To o ponad 100 tys. mniej niż siedmiolatków jest dzisiaj. Choć przepisy dopuszczają maksymalnie 25-osobowe klasy w szkole podstawowej, już teraz uczniów jest w nich zazwyczaj znacznie mniej. Na wsi średnia klasa liczy ok. 15 uczniów. W mieście – 21. Na jednego nauczyciela szkoły podstawowej przypada około 12 uczniów. Jeszcze mniej, 10, w gimnazjum. Na razie MEN nauczycielskich miejsc pracy raczej broni – to wynik reformy nauczania wczesnoszkolnego i rozwoju sieci przedszkoli. Minister edukacji nie pozostawia jednak złudzeń, że taki trend będzie utrzymywał się w najbliższych latach. Część nauczycieli będzie musiała odejść.

– Kształcimy zbyt wielu nauczycieli – ocenia minister Anna Zalewska. Z danych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego wynika, że w całym kraju działa łącznie ponad 4,5 tys. kierunków pedagogicznych. Ilu absolwentów rocznie je opuszcza? Resort nie jest w stanie podać takiej liczby. A to nie wszystko – nauczycielem można zostać także po studiach przedmiotowych, kończąc kurs pedagogiczny.

Resort zamierza skupić się na doszkalaniu i przekwalifikowaniu nauczycieli, którzy już są na rynku – to blisko pół miliona osób. – Chcemy, żeby nauczyciel miał obowiązek poświęcić 20 godzin rocznie na doskonalenie zawodowe – zapowiada minister edukacji. Obecnie podobny obowiązek także istnieje, ale zapisy dotyczące doskonalenia są nieprecyzyjne. Karta nauczyciela przewiduje co prawda w czasie pracy nauczyciela zajęcia związane z

doskonaleniem zawodowym, ale nie nakłada na niego wprost obowiązku – jak one powinny wyglądać i w jakim wymiarze być prowadzone.

– Kursy doszkalające często są dziś słabej jakości. Jedną z przyczyn jest to, że szkolenia dla nauczycieli są realizowane z unijnych grantów tylko po to, by rozliczyć dotację. Nieistotna jest wtedy jakość, tylko to, że ludzie przyszli. Jest bardzo dużo instytucji, które w ten sposób działają, a jednocześnie nikt nie weryfikuje, czego i jak uczą – uważa Ryszard Proksa. Zdaniem związkowca pomysł MEN ma sens, o ile resort sprawi, że szkolenia dla nauczycieli będą wysokiej jakości. – Nauczyciele wiedzą, że albo będą podnosić swoje kompetencje, albo wypadną z rynku. Więc będą chcieli się szkolić – dodaje. Jak podawało RMF FM, 84 proc. boi się utraty pracy w związku z zapowiadaną przez MEN reorganizacją systemu oświaty. Ministerstwo Edukacji chce, by doskonalenie było prowadzone między innymi przez państwowe uczelnie . Jak zapowiada wiceszefowa resortu, Marzenna Drab, MEN chce także połączyć dwie agendy, które dziś odpowiadają za szkolenie nauczycieli – Ośrodek Rozwoju Edukacji i Krajowy Ośrodek Wspierania Edukacji Zawodowej i Ustawicznej. Jedną z przyczyn są oszczędności – chodzi między innymi o to, że mają osobne siedziby. Drugą są podobne zadania, które wykonują.

Szkolenie nauczycieli to jeden z pomysłów, jaki na utrzymywanie wysokiego prestiżu zawodu ma np. Singapur. Pedagodzy mają tam prawo do 100 godzin doszkalania rocznie. Nauczyciel może w tym czasie pogłębiać swoją wiedzę przedmiotową, poprawiać warsztat pedagogiczny lub inwestować w naukę innowacyjnych metod, np. związanych z wykorzystywaniem technologii w szkole. Każda szkoła dysponuje funduszem na szkolenie swoich nauczycieli. W Izraelu nauczyciele mają zaś prawo do urlopu naukowego raz na sześć lub siedem lat. W tym czasie otrzymują część swojego standardowego uposażenia, a dodatkowo biorą udział w programie podnoszenia kwalifikacji. W czasie urlopu naukowego pedagodzy mogą też pracować w wymiarze jednej trzeciej etatu.